

Andrzej Feliks Grabski

PROGRAM I SYMBOL: 3 MAJA  
W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

I

Są w dziejach narodu zdarzenia, które choć oddalone w czasie są wciąż nam bliskie: nie zatarły się w społecznej pamięci i są wciąż przywoływane na pamięć w sztafecie pokoleń, z których każde stara się we właściwy sposób znaleźć do nich swój stosunek, na miarę własnych doświadczeń, dążeń i aspiracji. Dla nas Polaków takim właśnie dziejowym momentem jest Konstytucja 3 Maja, zajmująca poczesne miejsce w tradycji narodu i w świadomości historycznej społeczeństwa. Wiążemy z nią określone wartości — nie wszyscy, nie zawsze i nie wszędzie takie same — ale takie, które są dla nas aktualne, z biegiem czasu w coraz większej mierze wartości pozytywne i chyba... coraz bardziej uniwersalne. Nasz stosunek do majowej Konstytucji jest bowiem nie tyle, a w każdym razie nie przede wszystkim określany przez jej „obiektywne” znaczenie w kategoriach epoki, w której ona powstała — ale znaczenie, które my sami jej przypisujemy w przekonaniu, że sprawy którymi żyjemy dziś pozostają w jakimś stosunku zależności od tej dziejowej zaszłości, ku której zwracamy naszą uwagę. Dlatego właśnie zdarzenie znacznie odleglejsze w czasie od wielu innych, obiektywnie bliższych, jest dla nas subiektywnie bardziej od nich bliskie: czas tradycji nie godzi się tu z czasem historii.

Stosunek do aktu 3 Maja kształtował się w dziejach polskiej myśli politycznej odmiennie, aniżeli do tych doniosłych wydarzeń z narodowej przeszłości, które można było wartościować jednoznacznie. Konstytucja 3 Maja była bowiem politycznym programem, stworzonym przez reformatorskie środowisko, skupione wokół królewskiego zamku, w dążeniu do uratowania politycznej egzystencji Rzeczypospolitej i zapewnienia jej trwałej pomyślności na przyszłość. Ponieważ była programem, o który

trzeba było walczyć, jej twórcy starali się nadać Ustawie wymiar symbolu już zniszczonej skutecznej naprawy stosunków krajowych, aczkolwiek do jej spełnienia było daleko. Służyła temu intensywna propaganda, poczynając od ustanowienia corocznego obchodu na pamiątkę uchwalenia Konstytucji.

Po zawotowaniu bowiem Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 r. sejm przyjął dołączoną do niej następnie *Deklarację Stanów Zgromadzonych*. W niej to właśnie postanowiono doroczne święto, „które my i potomkowie nasi obchodzić będziemy”, ustanowione, jak czytamy:

[...] na podziękowanie Bogu za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski spod przemocy obcej i nieładu domowego; za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może; za postawienie tym sposobem Ojczyzny naszej na stopniu mogącym prawidłową w oczach Europy zyskać jej konsyderacją<sup>1</sup>.

Ustanowienie święta dla upamiętnienia majowej Konstytucji, podobnie jak inne postanowienia *Deklaracji*, były instrumentem toczącej się walki politycznej. Było swoistym paradoksem, że na sesji 5 maja projektodawcą związania nowego święta z dniem św. Stanisława, co zaaprobowaly zgromadzone stany, był jeden z zaciętych przeciwników Ustawy, prezydujący w deputacji konstytucyjnej biskup inflancki Józef Kossakowski. Natomiast przyjęty w *Deklaracji* projekt, „aby na tę pamiątkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony i Najświętszej Opatrzności poświęcony”, powstał z pomysłu Hugona Kołłątaja.

Za dawnej Rzeczypospolitej raz tylko jeden obchodzono nowo ustanowione święto i to nie w dniu królewskiego patrona, ale dokładnie w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji. Dzień ten świętowano w napiętej atmosferze: nadchodziły sprzeczne wieści o knowaniach opozycji, o obcym zagrożeniu, o przygotowywanym zamachu na króla<sup>2</sup>. Najokazalszy obchód odbył się w Warszawie. Tego też dnia na placu wyznaczonym pod świątynię Opatrzności, na terenie późniejszego Ogrodu Botanicznego, król położył kamień węgielny, zaś z cegieł podawanych przez uczestników uroczystości „wymurowano nad kamieniem oktagon, a na

<sup>1</sup> *Konstytucja 3 Maja 1791, Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, opr. J. Kowecki, przedm. B. Leśnodorski, Warszawa 1981, s. 105—106. Por.: W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 5 i n.; W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. III, *Dzieła*, t. IX, Kraków 1896, s. 78—86. Dla poznania walki propagandowej, jaka rozgorzała wokół Konstytucji, należałoby zanalizować obfitą pomajową publicystykę polityczną. Por.: L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*, t. I, Warszawa 1956, s. 299—300; t. II, Warszawa 1956, s. 1385.

<sup>2</sup> Smoleński, *op. cit.*, s. 358 i n.; W. Giełżyński, *Obchody Trzeciego Maja*, Warszawa b.r., s. 4—6; por. R. Ottmann, *Pierwsza rocznica ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja w roku 1792*, „Przegląd Powszechny” 1891, t. XXXI, s. 26—43.

nim kwadrat, nad którym miał być zatknięty krzyż". Tego samego dnia podczas uroczystości w kościele św. Krzyża bp Antoni Malinowski kazał do zgromadzonych:

ten dzień będziecie mieli na pamiątkę i będziecie go obchodzili za święto uroczyste w rodzajach waszych czią wieczną<sup>3</sup>.

Program i symbol: jakże zmieniła się ich treść i wzajemna relacja po katastrofie Rzeczypospolitej, która zniweczyła nadzieje, jakie z Konstytucją wiązali jej twórcy i zwolennicy! Skoro nie ocaliła państwa, mogła teraz być co najwyżej programem na przyszłość dla tych, którzy wierzyli, że może i powinna być podstawą stosunków krajowych w Polsce, której niepodległość trzeba odzyskać. Ale skoro nie uratowała państwa, będzie dla wielu — w tym także dla niektórych jej niedawnych zwolenników — programem niewystarczającym, jeśli nie wręcz do odrzucenia. Z tych względów, na przekór inicjatorom otoczenia jej kultem, nie mogąc symbolizować sukcesu położonych w niej nadziei, jęła się stawać symbolem nie dokonanego ocalenia, ale wiary w siłę narodu, zdolnego przezwyciężyć o własnych siłach zadawnione wady swoich urządzeń i dokonać wewnętrznego odrodzenia. Ten właśnie nowy symboliczny wymiar Konstytucji 3 Maja określił jeszcze w 1793 r. Hugo Kollątaj powiadając, by Polacy uważali ją „jako ostatnią wolę konającej Ojczyzny”<sup>4</sup>.

I odtąd między programem 3 Maja a symbolem powstanie antynomia, która tak bardzo zaważyła na stosunku kolejnych pokoleń Polaków do Konstytucji. Symbol bowiem przestał być li tylko znakiem programu — choć rzecznicy tego ostatniego będą się oczywiście starali go dla siebie zdyskontować — a nieraz okaże się z nim wręcz sprzeczny. Ta dwuwymiarowość znaczenia, przywiązywanego do Konstytucji uwarunkowała, że stosunek do niej w polskiej myśli politycznej kształtował się odmiennie aniżeli do tych zdarzeń dziejowych, które można było wartościować jednoznacznie (jak np. do Grunwaldu).

## II

Refleksja polityczna doby Oświecenia stawiała w centrum uwagi zagadnienia przyczyn wzrostu i upadku państw<sup>5</sup>. Z tego też punktu wi-

<sup>3</sup> Smoleński, *op. cit.*, s. 363.

<sup>4</sup> H. Kollątaj, [I. Potocki], *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791 r.*, t. I, Lwów b.d., s. 519—520; por.: A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 311.

<sup>5</sup> Por.: Grabski, *op. cit.*, *passim*.

dzenia spoglądała na Konstytucję 3 Maja, rozpatrując ją w kontekście uważanych za uniwersalne mechanizmów, zapewniających jednym państwom — dawnym i współczesnym — pomyślny rozwój, na drugie zaś sprowadzających katastrofę. Pokolenie wieku Oświecenia, za którego życia nastąpiła katastrofa Rzeczypospolitej, rozważało ją jako dylemat upadku bądź rozbioru i to właśnie określało wówczas ramy refleksji nad aktem 3 Maja. Jeżeli uznawano ją za upadek, w domyśle: samozawiniony, to uważano Konstytucję — tak jak sądzili jej przeciwnicy z prawa — za akt wysoce niedoskonały, deformujący ustrój Rzeczypospolitej, który przyczynił się do jej katastrofy, jeśli nie wręcz sprowadził jej upadek bądź — jak to czynili przeciwnicy Konstytucji z lewa — za akt niewystarczający dla wydobycia państwa i społeczeństwa z kryzysu, a co za tym idzie nie mogący stanowić na przyszłość podstawy dla polskich dążeń wyzwoleniczych. Nie było przypadkiem, że utworzona w 1795 r. przez grono działaczy insurekcji, którzy przedostali się do Paryża Deputacja Polska, opowiadając się za republikańską formą ustrojową, od Konstytucji 3 Maja się odżegnała<sup>6</sup>.

Jeśli jednak — jak sądziło bardzo wielu statystów epoki — uważano katastrofę Rzeczypospolitej nie za upadek, ale za rozbiór, zabór czy podobnie — ówczesny język polityczny oferował tu wiele odpowiedników — było zrozumiałe, że jego przyczyn poszukiwano nie w niepowodzeniach transformacji ustroju i społeczeństwa polskiego, ale przede wszystkim w grabieżczej polityce ościennych mocarstw, a więc w postępowaniu, które w kulturze politycznej Oświecenia przynajmniej w słowach było wartościowane negatywnie. W ramach tego modelu myślenia o losie Polski, Konstytucja 3 Maja mogła być tylko świadectwem żywotności narodu, który potrafił wydobyć z siebie dość sił, aby samemu się przetworzyć, dla naprawy stosunków krajowych i politycznego ocalenia. Tak właśnie powiadał w 1793 r. H. Kołłątaj dowodząc:

bez żadnej winy ze swej strony, nie dawszy najmniejszego powodu sąsiadom do zemsty i nieprzyjacielstwa, przygotowawszy środki wszystkie do szczęścia własnego, ginie Polska, padając łupem dwóch mocarstw chciwości<sup>7</sup>.

Opozycyjność dwóch modeli rozumienia katastrofy Rzeczypospolitej w ramach oświeceniowej refleksji o *les causes de grandeur et de décadence des états* ilustruje znana scena rozmowy Tadeusza Kościuszki z carem Pawłem z 26 listopada 1796 r. Kiedy rosyjski monarcha zestawiając los Polski z upadkami innych państw — interpretował go jako podobny

<sup>6</sup> Por.: M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiórce 1795—1797*, Kraków 1912, s. 69 i n.; S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. I, Warszawa—Kraków 1918, s. 108—109.

<sup>7</sup> H. Kołłątaj [I. Potocki], *op. cit.*, t. I, s. 517.



upadek, spowodowany przyczynami wewnętrznymi, Kościuszko zaproponował oświadczać, że w przypadku Rzeczypospolitej było inaczej. Tamte „greckie i rzymskie państwa” — powiedział — „wprzód wolność, niż egzystencję straciły”. Natomiast Polska:

we własnym państwie swoim i wtenczas, kiedy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy najwięcej energii i patriotyzmu okazała, upadła. Państwa tamte, gdyby tylko na swych przestawały granicach, gdyby ich ambicja ograniczoną była żądzą świetności i potęgi, jaka zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała, stać by jeszcze mogły<sup>8</sup>.

Rozpatrywanie katastrofy Rzeczypospolitej w kategoriach rozbioru, a nie upadku, prowadziło do uznania Konstytucji 3 Maja za wydarzenie o szczególnym znaczeniu w wątku chwalebnych tradycji narodowych, choć nie wykluczało krytycyzmu w stosunku do niektórych jej postanowień, ujawnianego zwłaszcza w zestawieniu z dążeniami powstania kościuszkowskiego.

Katastrofa Rzeczypospolitej, podejmowane bezpośrednio po niej próby wybitcia się na niepodległość, rozbudzone nadzieje na odzyskanie politycznej egzystencji w dobie legionów i epepei napoleońskiej, wreszcie jej uzyskanie — choć w okrojonym kształcie — w okresie Księstwa Warszawskiego, nie tylko ożywiały dążenia, zmierzające do uczynienia z majowej Konstytucji programu dla ułożenia stosunków krajowych, czemu jednak przeciwstawili się zarówno Napoleon, jak i Aleksander I. Wszystko to uruchamiało mechanizm psychospołeczny, polegający na tym, że im bardziej dezaprobowano aktualną rzeczywistość polityczną oraz im silniej spodziewano się jej pożądanej — wartościowanej dodatnio — zmiany, tym jaśniejszą jawiła się ta polska przeszłość, której terażniejszość była zaprzeczeniem. Dezaprobatą istniejących stosunków w połączeniu z żywą nadzieją na ich odmianę na lepsze, nie po raz pierwszy i z pewnością nie ostatni ożywiały tendencje idealizacyjne w stosunku do przeszłości, będącej w opozycji w stosunku do tego, co było aktualnie. Objęło to w pierwszym rzędzie wydarzenia, uważane za chwalebne, choć i nie tylko takie, a przede wszystkim Konstytucję 3 Maja. Tendencji tych nie uniknęli również przedstawiciele dążeń radykalnych, by jako przykład wspomnieć tu bodaj tylko Józefa Pawlikowskiego<sup>9</sup>.

Było zrozumiałe, że wyidealizowanemu obrazowi Ustawy Rządowej w różnych środowiskach politycznych nadawano nieraz rozbieżną wymo-

<sup>8</sup> T. Kościuszko, *Plisma*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 156—157; por.: T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, opr. M. H. Se-rejski, A. F. Grabski, Warszawa 1975, s. 335—336.

<sup>9</sup> Por.: Grabski, *op. cit.*, s. 314 i n.

wę. I tak dla Stanisława Staszica Konstytucja była świadectwem integralnego odrodzenia się narodu, aktem zapewniającym każdemu, żyjącemu na polskiej ziemi wolność i równość, dowodem dokonania się trwałej naprawy Rzeczypospolitej. Pisał on:

[...] w roku 1791 niepodległy naród Polaków i król, zgodnie poprawili niektóre wady wewnętrznego rządu, ustanowili sobie konstytucję z dobrem ich kraju do postępu cywilizacji rządów Europy najstosowniejszą, oddali jednomyslnie tron dziedzictwa domowi saskiemu<sup>10</sup>.

Ze zgola innych powodów chwalił Konstytucję tradycjonalista bp Jan Paweł Woronicz. W przemianach, jakie dokonały się w Polsce u schyłku doby stanisławowskiej, upatrywał on nie modernizację stosunków na wzór zachodnioeuropejski, ale odrodzenie dawnych wartości; nowe, które podkreślał Staszic, uważał za godne nagany i zaliczył do narodowych grzechów, za które na Polaków spadła zasłużona kara<sup>11</sup>.

Przykłady znacznych rozbieżności między różnymi wyidealizowanymi ocenami Konstytucji 3 Maja, odnoszenia do niej rozmaitych, niejednokrotnie sprzecznych treści, można by znacznie pomnożyć. Wskazywałoby to, jak wyidealizowane obrazy ustawy stawały się coraz bardziej niezależne od jej litery, rozwijając się niezależnie od tego, o czym Konstytucja rzeczywiście powiadała.

### III

Jest ogólną prawidłowością, że jeżeli jakakolwiek władza, zwłaszcza niepopularna w społeczeństwie, podejmie walkę z jakimś żywym symbolem jego tradycji, nader często osiąga rezultat odwrotny od zamierzonego: wątek ten nie tylko nie zostaje wyeliminowany z historycznej świadomości społeczeństwa, ale się w niej utwierdza, popularyzuje i obrasta w chwalebny legendę. Z takim właśnie zjawiskiem mieliśmy do czynienia (nie tylko zresztą) w dobie Królestwa Polskiego, kiedy w miarę nasilania się reakcyjnych tendencji politycznych władze coraz usilniej zwalczały pamięć o 3 Maja, zaś tradycja Konstytucji rozwinęła się szeroko, zwłaszcza w środowiskach, dla których rok 1791 był już historią, mianowicie wśród młodzieży. To przecież warszawska Gospoda Akademicka była organizatorką tłumnej manifestacji młodzieży 3 maja 1820 r. w lasku bielańskim; to młodzieżowy Związek Wolnych Polaków zainspirował obchody majowej rocznicy i zamierzał na 3 maja 1821 r. opublikować tekst Konstytucji w tanim, masowym wydaniu. Warszawscy studenci byli ini-

<sup>10</sup> S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa*, t. III, Warszawa 1959, s. 254.

<sup>11</sup> Por.: Grabski, *op. cit.*, s. 429 i n.

cjatorami tajnego obchodu majowego w 1823 r. Rocznicę uchwalenia Konstytucji święciła wrocławska studencka „Polonia” i działacze wileńskiego Związku Patriotycznego (1823), a także wileńscy gimnaziści<sup>12</sup>. Wykrycie w gimnazjum wileńskim na tablicy szkolnej, dnia 3 maja 1823 r., napisu ku czci Konstytucji dało, jak wiadomo, początek śledztwu, które doprowadziło do procesu Filomatów. Ujawniło ono, że okolicznościowe nabożeństwa i podobne napisy „bywały praktykowane od lat kilku”<sup>13</sup>. Adam Mickiewicz napisze później o Konstytucji:

W czasie długiej niewoli dzień jej ogłoszenia obchodzono potajemnie we wszystkich prowincjach dawnej Polski, od Karpatów aż do Dźwiny, w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży<sup>14</sup>.

Pamięć o Ustawie Rządowej rozwijała się tym bardziej, im usilniej władze starały się ją zatrzeć. Możliwość jawnego obchodzenia majowej rocznicy nawet w Królestwie Polskim była z roku na rok coraz mniejsza. Nic dziwnego, że podczas Powstania Listopadowego czterdziestolecie uchwalenia Ustawy dało okazję do nawiązania do tradycji. W Warszawie obchód majowy przebiegał stosunkowo skromnie, gdyż zakazano zgromadzeń z powodu cholery. Z inicjatywy Towarzystwa Patriotycznego, jak pisał Walenty Zwierkowski:

[...] uczczono ten dzień zebraniem się pod gołym niebem w Ogrodzie Botanicznym, przy gruzach, między którymi pozostał kamień węgielny kościoła Opatrzności, położony przed 40 laty na uczczenie tej epoki<sup>15</sup>.

Odbyły się też inne uroczystości, a wśród nich publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk<sup>16</sup>, którego kulminacyjnym momentem była mowa Kazimierza Brodzińskiego *O narodowości Polaków*, będąca — by posłużyć się tu słowami Ignacego Chrzanowskiego — „z jednej strony krystalizacją, syntezą polskiej ideologii narodowej od trzeciego rozbioru do roku 1831, a z drugiej zapowiedzią ideologii późniejszej, od powstania

<sup>12</sup> A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804—1831)*, Warszawa 1963, s. 128, 150—151, 154—155, 163—164, 231—232, 368; *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817—1823*, opr. A. Witkowska, Warszawa—Kraków 1959, s. CLXII; E. Jabłońska-Deptuła, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 310.

<sup>13</sup> *Wybór pism filomatów...*, s. 294.

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Konstytucja Trzeciego Maja*, „Pielgrzym Polski” 8 maja 1833, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1955, s. 115 i n.

<sup>15</sup> W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i dziejów Polaków 1830 i 1831 roku*, wyd. W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 285. Por.: Giełżyński, *op. cit.*, s. 13—15; Jabłońska-Deptuła, *op. cit.*, s. 461—462.

<sup>16</sup> Por.: J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953, s. 306—309.

listopadowego, a raczej od emigracji, do powstania styczniowego"<sup>17</sup>. W mowie tej K. Brodziński powiedział:

[...] nasze powstanie jest dalszym bojem Kościuszki, nasza rewolucja uzupełnieniem spokojnej rewolucji Trzeciego Maja<sup>18</sup>.

Motyw „majowej jutrzemki”, będący *locus communis* wielu utworów poetyckich (K. Gaszyński, R. Suchodolski, F. Kowalski i in.)<sup>19</sup>, akcentował niepodległościową wymowę tradycji Konstytucji.

Oczywiście nie wszyscy spośród tych, którzy oddawali wówczas hołd majowej Ustawie jako narodowemu symbolowi, skłonni byli przyjąć ją za podstawę swego programu politycznego. Wielu więc, jak pisał W. Zwierkowski, „wolno mogąc działać, czegoś więcej chcieli, jak ustawy 3 Maja”<sup>20</sup>. Antynomia między traktowaniem Konstytucji jako symbolu, a uważaniem jej za program, rozwinie się w pełni dopiero w dobie popowstaniowej, w dyskusjach politycznych, które rozwinęły się wówczas zarówno w kraju, jak na wychodźstwie.

W polskiej literaturze romantycznej „Konstytucja 3 Maja stała się jednym z najważniejszych i stosunkowo najbardziej uniwersalnych symbolów tego odrodzencego ruchu narodowego, któremu kres położyła przemoc zaborcza”<sup>21</sup>. Celnie ujął to Maurycy Mochnacki podkreślając, że przez ten akt naród:

[...] wzmógł się wtedy na kształt atlety, dobiegającego do kresu [...], odmłodził, tracąc byt udzielną i energiczniej wyraził swego ducha konając, niżeli inne narody w początkach swoich, albo we wroście<sup>22</sup>.

Apoteozując Konstytucję jako wcielenie narodowego ducha M. Mochnacki dowodził, że dzięki niej „ostatnie wejrzenie” konającej Ojczyzny stało się „prawdziwie ojcowskie; przypuszczała ona do reprezentacji mieszkańców podupadłych miast, zwiastowała milionom ludu wiejskiego piękną przyszłość”<sup>23</sup>. Karol Sienkiewicz natomiast dowodził:

<sup>17</sup> I. Chrzanowski, *Wstęp*, [w:] K. Brodziński, *Mowy i pisma patriotyczne*, Kraków 1926, s. XLV; por.: I. Chrzanowski, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 156—157, 177—178.

<sup>18</sup> Brodziński, *op. cit.*, s. 91—92.

<sup>19</sup> *Poezja Powstania Listopadowego*, opr. A. Zieliński, Wrocław—Warszawa 1971, s. 155 i n. 40 i n., 63 i n., por. też wstęp wydawcy, s. LII.

<sup>20</sup> Zwierkowski, *op. cit.*, s. 286.

<sup>21</sup> M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 89.

<sup>22</sup> M. Mochnacki, *Dzieła*, t. IV, Poznań 1863, s. 154; M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 89; J. Kucharzewski, *Maurycy Mochnacki*, Kraków 1910, s. 355—356.

<sup>23</sup> Mochnacki, *op. cit.*, t. IV, s. 157.



Konstytucją 3 Maja szlachta polska rozpoczęła oswobodzenie ludu, ożywienie przemysłu. Konstytucja 3 Maja stała się godłem życia, szczęścia, swobód i wreszcie godłem wskrzeszenia narodu<sup>24</sup>.

Dla A. Mickiewicza Ustawa była „prawem żywym, zakorzenionym w przeszłości, mającym się rozwinąć w przyszłość”, była „politycznym testamentem dawnej Polski”. Poeta uważał, że było błędem, że powstanie „nie wróciło do Konstytucji 3 Maja”, a w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* powiedział, że:

[...] król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić braćmi, naprzód mieszczan, a potem włościan<sup>25</sup>.

Traktowanie tedy Konstytucji jako symbolu, teraz już polskiej idei narodowej, pozwalało wpisywać w nią ideały społeczne i polityczne, które jej orędownicy uważali za własne.

Kult 3 Maja, rozwijany w myśli Romantyzmu, ułatwiał stawienie skutecznego odporu skrajnie konserwatywnym krytykom Konstytucji, którzy jak Henryk Rzewuski uważali ją za akt narodowego samobójstwa: podobne poglądy nie zyskały u nas popularności. Nie dziw także, że ów kult starało się zdyskontować umiarkowanie zachowawcze raczej aniżeli „arystokratyczne” — jak je nazywali jego przeciwnicy z lewa — w swych poglądach stronnictwo Hotelu Lambert, które przyjęło Konstytucję za podstawę głoszonego przez siebie programu. „Naród nasz wzniósł się jednego dnia nagle na poziom ducha do potęgi moralnej, jakiej dotąd żaden inny naród nie osiągnął, ani nawet do niej nie dążył”<sup>26</sup>, powiedział niegdyś ks. Adam Czartoryski, a ta jego ocena majowej Ustawy stała się rolitycznym aksjomatem dla jego obozu. Uważano w nim Konstytucję za moment zwrotny w dziejach Polski, za akt świadczący o dokonaniu się wewnętrznej, integralnej naprawy stosunków krajowych, w optymalny sposób, przez przywrócenie prerogatyw koronie, regulujący stosunki polityczne i społeczne<sup>27</sup>. W okresie, kiedy część stronników ks. Adama podjęła „sprawę króla *de facto*”, za jedyny niedostatek Konstytucji uważano, że wprowadzała ona obcą dynastię. Podobne poglądy rozwinęła związana

<sup>24</sup> K. Sienkiewicz, *Szlachta polska*, cyt. za: Janion, Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 89.

<sup>25</sup> Mickiewicz, *op. cit.*, s. 115 i n.; tenże, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, opr. S. Pigoń, Kraków 1924, s. 76—77; por.: Janion, Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 94—95.

<sup>26</sup> Cyt. za: B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1951, s. 456; cytata ten przytacza także S. Szostakowski, *Z kart Wielkiej Emigracji. Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832—1848*, Olsztyn 1974, s. 165.

<sup>27</sup> Por.: Szostakowski, *op. cit.*, s. 165—166.

z Hotelem Lambert publicystyka. Znajdowały one także swe odzwierciedlenie w działalności tych emigracyjnych instytucji, w których mieli wpływ stronnicy A. Czartoryskiego, zwłaszcza w Towarzystwie Literackim Polskim, później Historyczno-Literackim, które troskliwie pielęgnowało tradycję 3 Maja na emigracji<sup>28</sup>. Zgodność ogólnej koncepcji nie wykluczała jednak różnic w interpretacjach szczegółowych: dobitnym tego przykładem była ówczesna historiografia. Gdy K. Sienkiewicz interpretował 3 Maja jako — jak pamiętamy — dowód zmazania przez szlachtę jej dawnych grzechów i legitymację do jej przewodzenia w narodzie, Karol Boromeusz Hoffman dowodził, że akt ten odrzucił „wszelką ideę uprzywilejowanej szlacheckich” i nadawał mu wymowę szlachcko-mieszcząńskiego kompromisu. Najbardziej bodaj zbliżony do ks. Adama pogląd na reformy Sejmu Wielkiego i ustawę majową prezentował Teodor Morawski<sup>29</sup>.

#### IV

Zasadniczo odmienne oceny Konstytucji 3 Maja proponowano na lewicy. Bardziej umiarkowani demokraci z Joachimem Lelewelem na czele nie byli skłonni do zerwania z tradycją 3 Maja, choć wielki historyk uważał reformy Sejmu Czteroletniego za wypływającą z chwalebnych pobudek, zasadniczą, ale pod wieloma względami niekorzystną zmianę ustroju Rzeczypospolitej<sup>30</sup>. Postanowienia 3 Maja nie były jego zdaniem tworem doskonałym, godnym kontynuowania na przyszłość. Godziły w oligarchów, co historyk chwalił, ale — co ganił — nie uczyniły niczego dla chłopów. Mimo to Leleweł mógł w mowie z 29 maja 1831 r. uznać Konstytucję za „początek rewolucji socjalnej, która się od tej daty bez przerwy toczy”<sup>31</sup>. W polemice z Michałem Kubrakiewiczem J. Leleweł pisał:

Głupi byłby albo szarlatan, co by myślał o przywróceniu Konstytucji 3 Maja do

<sup>28</sup> Por.: L. Gadon, *Z życia Polaków we Francji. Rzut oka na 50-letnie koleje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1832—1882*, Paryż 1883, s. 11, 42—43. Por. niezmiernie charakterystyczny dla środowiska skupionego wokół ks. A. Czartoryskiego pogląd na Konstytucję 3 Maja, [w:] L. Plater, *Mowa w dniu 3 maja 1840 r.*, Biblioteka Polska — Paryż, rkps. 493, nr 355, s. 1363—1366.

<sup>29</sup> O poglądzie K. B. Hoffmana por.: M. H. Serejski, *Studia nad historiografią Polski*, cz. I, K. B. Hoffman, Łódź 1953, s. 104; A. F. Grabski, *Historiografia i polityka. Dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza. 1867—1922*, Warszawa 1979, s. 78—79; o poglądzie T. Morawskiego: Grabski, *op. cit.*, s. 51 i n., 73—74.

<sup>30</sup> Por.: A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1883, s. 202 i n., gdzie dalsza literatura przedmiotu.

<sup>31</sup> J. Leleweł, *Wybór pism politycznych*, Warszawa 1954, s. 24.

jej rzeczywistego bytu, ale zasady republikańskie w niej ocalone, jako duch matki, o której wskrzeszenie dobijamy się, są do ożywienia i rozprzestrzenienia. Powstawajmy na naszą oligarchię, na pany, na bezecne hrabie, narzekajmy na arystokratów, którzy obce wojska do kraju wprowadzili, co do rozszarpania Polski dzielnie się przyczynili; a nie poniewierajmy stanu, bo to nie jest *noblesse d'épée et de robe*. Mają przesady i szlachta i Żydzi; nie gnębmy Żyda, dlatego że Żyd, ani szlachcica, dlatego że szlachcic<sup>32</sup>.

Interpretacja ta, związana z ogólnym poglądem J. Lelewela na znaczenie tzw. szlacheckiego gminowładztwa w dziejach Polski, spotkała się z niemal równie głośnymi protestami tak wśród klientów Hotelu Lambert, jak wśród licznych emigracyjnych demokratów. Gdy pierwsi oburzali się na republikańską interpretację 3 Maja, bardziej radykalni jęli oskarżać Lelewela o usprawiedliwianie szlacheckiego charakteru Konstytucji. Zwali tedy Lelewela, w swym przekonaniu obraźliwie, „wielbicielem ustawy 3-go maja” i pisali, jak publicysta „Demokraty Polskiego” (1841), że:

Konstytucja 3 Maja jest to *cheval de bataille* Lelewela, ile razy przyjdzie mu mówić o reformach, patriotyzmie, poświęceniu szlachty. Leleweł nie chce poznać, o ile jej rozporządzenia [były] połowiczne, watpliwe, [ile] przyniosły zguby, o ile były nieudolne do wydobycia tej siły, jakiej w owym czasie potrzebowała Polska<sup>33</sup>.

Trzeba bowiem wyraźnie powiedzieć, że od tradycji 3 Maja zdecydowanie odcięła się większość polskich środowisk demokratycznych, zarówno w kraju, jak na emigracji, a w szczególności — choć nie bez wyjątków (przykładem Henryk Kamiński, który uważał akt 3 Maja za „początek rewolucji” w Polsce i przy wszystkich doń zastrzeżeniach dowodził: „to była rewolucja, chociaż niedoskonała”)<sup>34</sup> — koła radykalne. Z krytycznych wypowiedzi o Konstytucji pióra Wiktora Heltmana, Jana N. Janowskiego i innych działaczy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Edwarda Dembowskiego itd. można by zestawić sporą antologię. Demokraci uważali bowiem Ustawę za „arcydzieło egoizmu” szlachty, świadectwo jej niemocy, „dzieło poronione i bezsilne, które nigdy u nas życia nie miało”<sup>35</sup>. J. N. Janowski dowodził, że „dzień trzeci maja stracił już dziś

<sup>32</sup> J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. III, Poznań 1855, s. 14.

<sup>33</sup> „Demokrata Polski” 1841, t. III, s. 13.

<sup>34</sup> (H. Kamiński), *O prawach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdowskiego*, Bruksela 1844, s. 62.

<sup>35</sup> „Demokrata Polski” t. IV, 1841, s. 35; por. też: *Uwagi Centralizacji przy dyskusji nad Manifestem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Paryż b.d., s. 18; *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Kwestia szósta. Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjmą należy*, Poitiers 1840, s. 12—13.

cały swój urok”, że akt majowy „uświęcając starą względem ludu niesprawiedliwość i tym sposobem po staremu tłumiąc siły narodowe, zgotował Polsce srogi los niewoli, którego liberalniejszy od szlachty Kościuszko nie umiał odwrócić”, pisał o „obłąkaniu” Konstytucji, pochodzącym z „egoizmu kastowego”, krytykował uprzywilejowanie religii katolickiej<sup>36</sup>. Natomiast W. Heltman swój sławny artykuł pt. *Półśrodek* (1837) kończył słowami:

Prawo 3 Maja, które miało społeczny porządek naprawić, potrzebne siły do zrzućcia obcej przemocy wywołać, węgielną odrodzenia Ojczyzny być podstawą, stało się grobowym jej kamieniem. Długo stojący na nim napis: umiarkowanie, mądrość, zetrzeć powinniśmy — napisać: niedołężność, nierozum!<sup>37</sup>

Seweryn Goszczyński będzie wręcz drwił z rzekomej, jego zdaniem, postępowości Konstytucji, wskazując na jej antyrewolucyjny, szlachecki charakter, wyrażający się we wzięciu pod opiekę „obecnego stanu rzeczy” [...], „mimo groźby przemian” (1840)<sup>38</sup>. Polscy działacze demokratyczni, odcinający się tak stanowczo od tradycji 3 Maja, zarzucali twórcom Konstytucji — jak to czynił J. N. Janowski — że nie naśladowali szlachty francuskiej, która 4 sierpnia 1789 r. wyrzekła się w Zgromadzeniu Narodowym swych przywilejów<sup>39</sup>. W. Heltman zaś pisał:

Na Zachodzie lud kruszył kajdany, gołymi rękami brał Bastylię (14 lipca 1789); szlachta rozdzierała pergamina swoje (noc 4 sierpnia 1789); a u nas w milczeniu oczekujących na sprawiedliwość nowymi krępowano więzami, a nasza szlachta na pergaminach swoich nowe kładła pieczęcie<sup>40</sup>.

Przytoczone oceny Konstytucji, pochodzące z kręgów międzypowstaniowej demokracji, świadczą wymownie, że środowiska te, odmawiając Ustawie jakiegokolwiek uznania jako politycznemu programowi wczoraj

<sup>36</sup> J. N. Janowski, *O dniu 3 maja 1791 roku (1841)*, [w:] W. Heltman, J. N. Janowski, *Demokracja polska na emigracji*, wyd. H. Rządowska, Warszawa 1965, s. 553—562. Por.: W. Mazurkiewicz, *Pogląd na historię polską*, Biblioteka Polska — Paryż, rkps. 490, nr 21/1, s. 1189—1190: „Konstytucja 3-go maja była stworzona przez szlachtę dla szlachty; drobne promienie reform na korzyść mieszczaństwa i wskazanie ludowi wiejskiemu nadziei ulepszenia jego losu wprowadzone zostały do konstytucji drogą łaski, nie zaś nieuznaniem prawa. Konstytucja 3-o maja nie osłabienie lub przeobrażenie, ale wzmocnienie i uporządkowanie przywileju miała na celu”.

<sup>37</sup> W. Heltman, *Konstytucja 3 maja (1837)*, [w:] W. Heltman, J. N. Janowski, *op. cit.*, s. 211.

<sup>38</sup> S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, wyd. Z. Wasilewski, t. IV, Lwów b.d., s. 122. Por.: E. Dembowski, *Pisma*, t. IV, Warszawa 1955, s. 288—289.

<sup>39</sup> Heltman, Janowski, *op. cit.*, s. 560—561.

<sup>40</sup> Tamże, s. 210.



i dziś, odrzucały je również jako tradycję, którą mogłyby zaaprobować. W oczach jej demokratycznych krytyków Ustawa 3 Maja jawiła się jako wartość pod każdym względem negatywna, a zarazem kontrsymbol wartości, uznawanych za własne. Podobne poglądy zainicjowały nową linię tradycji 3 Maja, dezaprobatywną w stosunku do Konstytucji, jako do aktu nie dość rewolucyjnego. Chciałoby się tu rzec, że rzecznicy tych poglądów żywili do Konstytucji 3 Maja pretensję za to, że nie była ona... Rewolucją Francuską.

O tym, że mimo tych krytyk, tradycja związana z 3 Maja nie zamarła, świadczą nie tylko rocznicowe obchody, urządzane w różnych środowiskach emigracyjnych, bynajmniej nie tylko związanych z Hotelem Lambert, oraz próby ich organizowania w kraju. W dobie manifestacji patriotycznych, poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego, rocznicę Konstytucji uczczono obchodami w Królestwie: skromniej w 1861, bardziej okazałe w 1862 r., przypominając z tej okazji warszawską tradycję odwiedzania miejsca, na którym miała stanąć świątynia Opatrzności. Manifestacje te spotkały się zresztą z krytyką mieszczańskiej prasy warszawskiej<sup>41</sup>.

## V

Powstanie Styczniowe było dla Polaków wstrząsem, który nie mógł nie oddziaływać na kierunki ich politycznego myślenia. Trudno byłoby się temu dziwić, że po doznanej klęsce na czoło polskiego życia politycznego wysunęły się te nurty, które nawoływały do liczenia się z trudnymi do przyjęcia, ale istniejącymi realiami. Ale jak zwykle i tym razem realizm ten niejedno miał imię.

Nie było przypadkiem, że niebawem na czoło życia politycznego w zacofoanej Galicji wysunęło się młode, ugodowe stronnictwo Stańczyków, którego historyczną, a zarazem polityczną ideologię rozwinęła tzw. krakowska szkoła historyczna. Budując teorię samozawinionego upadku jako uzasadnienie dla swej polityki, twórcy podwawelskiego kierunku nie mogli uchylić się od oceny Konstytucji 3 Maja. Walerian Kalinka, który poświęcił jej nie dokończony tom swego *Sejmu Czteroletniego*, pisał:

---

<sup>41</sup> A. Giller, *Manifestacje Warszawy 1861 r.*, Stanisławów 1908, s. 55; Giełżyński, *op. cit.*, s. 19—21; S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1972, s. 185; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860—1862*, Wrocław 1971, s. 389—393; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860—1861*, Warszawa 1970, s. 142—143.

Nielatwo jest Polakowi mówić o Konstytucji 3 Maja, w której czci wychował się od dzieciństwa, z którą wszystkie starania nasze w bieżącym wieku czynione o odzyskanie niepodległości mają pewne pokrewieństwo, i w której trzy z kolei pokolenia przyuczyły się widzieć jakby ostatnią wolę gasnącej matki. Ale mniemamy, że dziś po stu latach, historia powinna odzyskać swe prawa i dać głos trzeźwemu sądowi, choćby ten sąd miał zboleć i wydać się nawet nieuszczepieniem wielbionej długo relikwii<sup>42</sup>.

Ów trzeźwy sąd pod piórem W. Kalinki głosił, że wprawdzie majowa Konstytucja uczyniła wiele dla umocnienia państwa, przecież cechuje ją „obawa i nieśmiałość, ilekroć chce postawić choćby najprostsze zasady dobrego rządu”, że musiała „ukrywać to trochę dobrego”, które sprawiła, wszelako „nie wszystko złe dało się naprawić”, a najsmutniejsze, że „dla chłopów nic prawie nie uczyniła”<sup>43</sup>. Ocena W. Kalinki była więc stosunkowo do Konstytucji krytyczna, a musiała być taką, skoro miała uzasadniać główną tezę autora: Polska upadła z własnych win, a naprawa nadeszła zbyt późno.

W podobny ton uderzył też Józef Szujski, chociaż podkreślał, że Ustawa „miała tę wielką zaletę, że była samodzielnym czynem narodowym”<sup>44</sup>, na innym zaś miejscu zaznaczał, że była nie dosyć monarchiczna<sup>45</sup>. Dla przedstawiciela młodszego pokolenia stronnictwa Stańczyków — Michała Bobrzyńskiego — Konstytucja była:

[...] świadectwem odrodzenia, naprawiała błędy przeszłości, sięgała jako program w przyszłość, wprowadzała naród na widownię nowożytnego rozwoju i do życia dawała mu prawo<sup>46</sup>,

stworzyła wszakże tylko jeden z warunków przyszłej pomyślności, dalszych nie zdołała, gdy od pisania praw trzeba było przejść do działań. Na ocenę Bobrzyńskiego wpłynęła teza przeciwników szkoły krakowskiej o „odrodzeniu w upadku”<sup>47</sup>. Ideologowie Stańczyków byli historykami i nie mogli nie liczyć się z uargumentowanymi propozycjami nauki historycznej. Było jednak niezmiernie charakterystyczne, że nawet rewizja poglądów na treść Konstytucji nie naruszała, jak w przypadku Bobrzyńskiego, ogólnego historiozoficznego schematu: tezy o samozawinionym upadku, którą pogląd na znaczenie aktu majowego miał uzasadniać.

<sup>42</sup> Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. III, s. 89—90.

<sup>43</sup> Tamże, s. 90—94.

<sup>44</sup> J. Szujski, *Dzieła*, Seria II, t. IV, Kraków 1894, s. 719.

<sup>45</sup> Tamże, t. IX, Kraków 1889, s. 388.

<sup>46</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. II, Warszawa—Kraków 1881, s. 324.

<sup>47</sup> Tak zresztą M. Bobrzyński zatytułował ostatni, VIII rozdział swej syntezy, dodany do niej w drugim wydaniu: Bobrzyński, *op. cit.*, t. II, s. 296 i n.

Narodową historiozofię Stańczyków, a więc także wkomponowany w nią ich pogląd na Konstytucję 3 Maja, zwalczali zarówno epigoni lelewelizmu i międzypowstaniowej demokracji, jak i zwolennicy poglądów nacjonalistycznych, hołdujący ideom historycznego apologetyzmu. Pomińmy tu buńczuczne deklamacje Stefana Buszczyńskiego, dla którego akt 3 Maja był dziełem bez najmniejszej skazy, zaś kto nie chciał tego przyznać, był przezeń odsądzony od czci i wiary<sup>48</sup>, a zatrzymajmy się nad koncepcjami galicyjskiego demokraty Henryka Schmitta. Nie krył on, że ustawa majowa:

[...] zawiera w sobie rozmaite niedostatki, rażące dziś szczególnie, gdy zasada równouprawnienia obywatelskiego, znosząca różnicę stanów [...] weszła już wszędzie w życie wraz z zasadą zupełnej wolności sumienia<sup>49</sup>.

Jak przystało na umiarkowanego demokratę Schmitt krytykował ograniczony charakter reformy społecznej 3 Maja, uważał za poważny błąd polityczny zaprowadzenie dziedziczności tronu, ale — na przekór hiperkrytycyzmowi wielu demokratów z lat międzypowstaniowych — w sumie oceniał Konstytucję jako akt najwyższej wagi, który jeśli nie zapobiegł katastrofie Rzeczypospolitej, to tylko z winy sąsiadów oraz... króla. H. Schmitt kontynuował:

Zaczęte zaś na Wielkim Sejmie dzieło odrodzenia nie ustało z upadkiem państwowym Rzeczypospolitej, ale trwa wśród strasznych doświadczeń i męczeństwa aż do dni naszych, a same postępy na drodze tego odrodzenia, mimo przeszkód i zapór najwyszukańszych, dowodzą wymownie, że upadek państwa nie odjął narodowi żywotności, a zatem i wielkie powołanie jego dziejowe istnieje w całej swej sile<sup>50</sup>.

Z tego punktu widzenia Konstytucja 3 Maja była dziejowym momentem, inaugurującym wielki proces narodowego odrodzenia. Nietrudno jest wskazać na lelewelowskie filiacje tej koncepcji.

Nie było przypadkiem, że mimo całego swego krytycyzmu do politycznych tradycji Romantyzmu, do tego właśnie wątku myślowego nawiązali w swym poglądzie na Konstytucję 3 Maja ci ówczesni polityczni realisci, którzy wywiesili na swych sztandarach hasła pozytywizmu. Było zrozumiałe, że wizja narodowej przeszłości, którą wypracowywali, była funkcjonalna w stosunku do ich programu cywilizacyjnej „pracy u podstaw” jako środka, mającego zapewnić narodowi lepszą przyszłość. W związku z tym na majową ustawę należało spojrzeć jako na

<sup>48</sup> Por.: S. Buszczyński, *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość*, Poznań 1882, s. 80.

<sup>49</sup> H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku*, t. III, Kraków 1867, s. 150.

<sup>50</sup> Tamże, s. 213. Por.: tenże, *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego*, Lwów 1869, s. 615—616.

świadczenie dokonanej niegdyś, mniej lub bardziej skutecznej, ale osiągniętej własnymi siłami naprawy stosunków krajowych, by włączyć ją do własnej tradycji politycznej jako legitymującą program pozytywistów chwalebna zaszczość.

Tezę o „odrodzeniu w upadku” rozbudowała historiografia warszawskiej pozytywistycznej szkoły historycznej, nie ograniczając pojęcia odrodzenia tylko do dzieła Sejmu Czteroletniego, ale rozciągając je na cały okres stanisławowski<sup>51</sup>. Dawało to podstawę do rewizji obrazu dziejów Polski, proponowanego przez kierunek krakowski, choć nie tak integralnej, jak się niekiedy sądzi, biorąc na wiarę polemiczne wywody Władysława Smoleńskiego, wymierzone w szkołę krakowską<sup>52</sup>. Wiązało się to również z rozwijaniem odmiennych od niej poglądów na Konstytucję 3 Maja. Początkowo, pod piórem Wł. Smoleńskiego i Tadeusza Korzона, ocena Ustawy nie była pozbawiona akcentów krytycznych, które jednak z upływem lat bladły<sup>53</sup>, choć Korzon wciąż za „fatalny błąd” jej twórców będzie uważał „doktrynerskie, nie poparte żadnymi widokami realnymi, gonienie za monarchią dziedziczną bez monarchy”<sup>54</sup>. Wybitny ten historyk był zresztą zakochany nie w 3 Maja, ale w Kościuszcze. Bardziej odeń i od Smoleńskiego zachowawczy Aleksander Rembowski uważał, że Konstytucja 3 Maja „była wzorem reformy, która z prądami amerykańsko-francuskimi mając mało punktów styczności, ożywiona jednak była tymże samym duchem nowożytnego porządku państwowego i tymże samym pragnieniem stworzenia organizacji, która by nowym potrzebom zapewniła trwałą rozwój i siłę”<sup>55</sup>. Była ona aktem, łączącym przeszłość z przyszłością, zapobiegała — w imię potrzeb kraju — „pokrzywdzeniu i wyzyskiwaniu klas nieuprzywilejowanych”<sup>56</sup>. Historyk pisał:

<sup>51</sup> Por.: M. H. Serejski, A. F. Grabski, *Tadeusz Korzon a idea odrodzenia narodowego w dobie stanisławowskiej*, [w:] Korzon, *op. cit.*, s. 5—37; A. F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna. Próba charakterystyki*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, t. II, Warszawa 1975, s. 523 i n.

<sup>52</sup> Por.: W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, przedm. A. F. Grabski, Warszawa 1986, *passim*.

<sup>53</sup> Smoleński, *Ostatni rok*, s. 417 i n.; W. Grabiński (W. Smoleński), *Dzieje narodu polskiego*, t. II, Kraków 1898, s. 124 i n.; tenże, *Znaczenie Konstytucji 3-go Maja*, Warszawa 1918, *passim*; Korzon, *Odrodzenie*, s. 327—330, 467 i n.; tenże, *Historia Polski*, Kijów 1918, s. 301 i n.; por.: M. Wierzbicka, *Władysław Smoleński*, Warszawa 1980, s. 82 i n.; A. F. Grabski, *Poglądy Władysława Smoleńskiego na dzieje Polski*, „Przegląd Historyczny” 1974, nr 2, s. 329 i n.; J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historycznologiczne*, Łódź 1958, s. 89 i n., 139 i n.

<sup>54</sup> Korzon, *Odrodzenie*, s. 330.

<sup>55</sup> A. Rembowski, *Pisma*, t. I, Warszawa 1901, s. 76.

<sup>56</sup> Tamże, t. I, s. 77.



Konstytucja 3 maja nie była, jak to mylnie [Albert] Sorel wypowiedział, dziełem stworzonym przez szlachtę i to dla jej własnego dobra, ale dziełem szlachty, która pragnęła podnieść niższe warstwy społeczeństwa, obudzić tym sposobem wśród nich przywiązanie do nowego porządku, a co najważniejsze, była dziełem, mającym ocalić egzystencję Rzeczypospolitej<sup>57</sup>.

Dawała więc — bo taki wniosek płynął z tego poglądu — owej zrehabilitowanej przez wprowadzenie Konstytucji szlachcie moralne prawo do przewodzenia narodowi. Było to całkowicie sprzeczne z interpretacjami Konstytucji, rozwijanymi przez demokratów. Dzieła o Ustawie Rządowej 3 Maja na tle porównawczym, które zamierzał opracować, A. Rembowski napisać nie zdążył.

## VI

Związana z rywalizującymi ze sobą nurtami politycznymi historiografia ostatniego trzydziestolecia XIX w. z pewnością rozszerzyła zakres rzetelnej wiedzy o majowej ustawie, ale politycznych namietności, związanych ze zróżnicowaniem jej ocen nie ugasiła, choć nikt już wówczas nie myślał o Konstytucji jako o programie. Szczególnie namiętne spory rozgorzały wówczas, kiedy nadeszło stulecie jej uchwalenia. Zakonspirowana Liga Polska podjęła wówczas inicjatywę „budzenia narodowego ducha” przez organizowanie obchodów polskich rocznic historycznych, co spotkało się z poparciem epigonów tradycji powstańczych<sup>58</sup>. W marcu 1891 r. ukazała się w Warszawie okolicznościowa odezwa, nawołująca do świętowania rocznicy Konstytucji. Jej autor — a był nim Roman Dmowski — uderzył w strunę apologetyzmu. O 3 Maja pisał:

w tym dniu naród się dowiedział, iż wśród zepsutego stanu uprzywilejowanego, stojącego u steru rządów, znalazła się garść ludzi miłujących Ojczyznę, zdolnych dla jej miłości poświęcić część swoich przywilejów, że w tym wreszcie dniu serca ludzi uczciwych napelniły się nadzieją lepszej przyszłości, że w chwili zbliżającego się upadku uwierzyli oni, iż odradza się Polska wielka i niepodległa, krocząca na-

<sup>57</sup> Tamże, t. I, s. 77. Por. inne wypowiedzi historyka o Konstytucji oraz o poglądach na nią innych badaczy: tenże, *Pisma*, t. II, Warszawa 1902, s. 444—446; t. III, Warszawa 1906, s. 352 i n., 384 i n., 422—423, 473 i n., 520 i n., 634 i n. Por.: J. Danielewicz, *Spoleczno-polityczne poglądy Aleksandra Rembowskiego*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska* 1955, t. X, nr 5, Sectio F, s. 178—179.

<sup>58</sup> Por.: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887—1907)*, Londyn 1964, s. 487 i n.; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893—1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 25 i n.; A. F. Grabski, *W kręgu kultu Naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894—1897)*, Warszawa 1981, s. 24 i n.

przód pod hasłami wolności, równości i braterstwa. [...] Drapieżni sąsiedzi rozszarpali odradzający się naród, ale chwila, która zrodziła te nadzieje, pozostała święta na zawsze [...]”<sup>59</sup>.

Nielegalne obchody rocznicowe odbyły się w Warszawie, pociągając za sobą represje władz; w Galicji uroczystości były legalne. Okolicznościowe obchody odbyły się też w licznych polskich skupiskach za granicą<sup>60</sup>.

Sprawa obchodów stulecia uchwalenia Konstytucji spolaryzowała opinię publiczną. Ludwik Kulczycki pisał: „Sfery konserwatywne i liberalno-ugodowe przeraziły się. W większości pism warszawskich pojawiły się artykuły, wzywające społeczeństwo do spokoju. Młodzież patriotyczna spoliczkowała za to ich autorów i redaktorów owych pism”<sup>61</sup>. W Galicji, gdzie — jak to pięknie powiedział Feliks Perl — stuletnia rocznica uczyniła z 3 Maja „narodową świętość, wywyższyła go ponad inne pamiątki”<sup>62</sup>, na „falszywe budzenie ducha” rzucał gromy hr. Stanisław Tarnowski. Pisał:

W naszych pamiątkowych obchodach tkwi i kryje się [...] pierwiastek zły. To nie urojenie, tylko doświadczenie. Wiemy wszyscy, że przed laty trzydziestu urządzone nabożeństwa i śpiewy, dla ogółu były prostym i szczerym nabożeństwem, ale dla tych, co je urządzali, były pretekstem i środkiem; i wiemy, jakie były ich skutki. Podobnie jest dziś, choć bez celu zbrojnego powstania<sup>63</sup>.

Hrabia — profesor gromił przede wszystkim „naszych panów postępowych” oraz anarchistów, nie domyślając się nawet, że animatorami zwalczanych przezeń obchodów byli ludzie, którzy już niebawem znajdą swoje polityczne miejsce w ruchu narodowym. Chociaż w Galicji udział socjalistów w obchodach 3 Maja był znaczący — partia zezwoliła robotnikom na udział w pochodzie trzeciomajowym, zorganizowanym we Lwowie — przecież stosunek polskiego ruchu socjalistycznego do tej rocznicy nie był w całości jednoznaczny.

Zdecydowanie przeciw niej wystąpili przedstawiciele rewolucyjnego skrzydła polskiego ruchu robotniczego. W wydanej anonimowo bro-

<sup>59</sup> Kozicki, *op. cit.*, s. 507—508, por. tamże, s. 71—75; M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. I, Londyn 1968, s. 29 i n., 139 i n.

<sup>60</sup> Por.: K. Bartoszewicz, *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, t. II, Kraków 1891, s. 77 i n.; F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania PPS)*, Warszawa 1958, s. 373 i n.; M. Mazowiecki (L. Kulczycki), *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 194 i n.

<sup>61</sup> Mazowiecki (L. Kulczycki), *op. cit.*, s. 194.

<sup>62</sup> Perl, *op. cit.*, s. 374.

<sup>63</sup> S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 321.

szurze Stanisław Mendelson ostro rozprawiał się z Konstytucją, która „tylko grobowy kamień nad ojczyznę postawiła” i dowodził, że zorganizowane właśnie patriotyczne obchody mają na celu utrzymywanie klasy robotniczej w ucisku<sup>64</sup>. S. Mendelson przemówił nadto przeciw święceniu 3 Maja na obchodzie w Londynie. Bardziej odeń umiarkowana paryska „Pobudka” pisała, że Konstytucja „pozostanie w dziejach jako kartka papieru, napisana pod wpływem najszczerzych zapewne chęci, ale zbudowana niedołącznie, bo oświęcająca starą względem ludu niesprawiedliwość i po dawnemu tłumiąca siły narodowe”<sup>65</sup>.

Ten krytycyzm w stosunku do Ustawy 3 Maja nie był na skrajnej lewicy czymś nowym: jeszcze Wielki Proletariat uważał wszelkie ruchy narodowe za odwracanie uwagi od ucisku klasowego. Przed dziesięcioma laty (1881) związany z grupą „Równość” w Genewie Kazimierz Dłuski otwarcie odmawiał Konstytucji jakiegokolwiek znaczenia wśród chwalebnych tradycji zarzucając, że nie stanęła ona na wysokości radykalizmu Wielkiej Rewolucji Francuskiej<sup>66</sup>. K. Dłuski oceniał 3 Maja niemal tak samo, jak niegdyś W. Heltman. Nie ulega wątpliwości, że rewolucyjne skrzydło polskiej lewicy socjalistycznej kontynuowało ukształtowaną na lewicy obozu demokratycznego w okresie międzypowstaniowym linię tradycji dezaprobatywnej w stosunku do Konstytucji. Nie znaczy to jednak, by tylko powtarzało poglądy swych poprzedników. Dodało do nich nowe elementy: oceniało Akt majowy z punktu widzenia głoszonej przez siebie podmiotowości klasy robotniczej. Wiązała się z tym ważna również w przyszłości sprawa stosunku 1 do 3 Maja. Przeciwstawienie tradycji 3 Maja własnej, proletariackiej, choć młodej tradycji 1 Maja, zostało polskiej lewicy socjalistycznej niejako podrzucone przez te siły, które angażując się w organizację obchodów trzeciomajowych podjęły agitację „żeby robotnicy poniechali 1 maja, a przyłączyli się do obchodu »ogólnonarodowego«. Zręczniejsi agitatorzy wabili robotników hasłem przeniesienia święta 1 maja na 3 maja”<sup>67</sup>. Odpowiedzią na to ze strony radykalnej lewicy socjalistycznej było przeciwstawienie tych dwóch świąt akurat odwrotne od

<sup>64</sup> Perl, *op. cit.*, s. 375—376.

<sup>65</sup> Perl, *op. cit.*, s. 375. O zróżnicowaniu ocen Konstytucji w kołach polskiej lewicy rewolucyjnej por. szerzej: M. Orzechowski, *Rewolucja, socjalizm, tradycje. Przeszłość narodowa i tradycje w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1984, s. 142—143, s. 171.

<sup>66</sup> *Pierwsze pokolenie marksistów polskich. Wybór pism i materiałów źródłowych z lat 1878—1886*, red. A. Molska, t. I, Warszawa 1962, s. 394. Por.: Orzechowski, *op. cit.*, s. 78, 123.

<sup>67</sup> Perl, *op. cit.*, s. 374; por.: I. Daszyński, *Bankructwo demokracji galicyjskiej*, „Przedświt” 1895, nr 1—3, s. 5; J. Buszko, *Narodziny ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich*, Kraków 1967, s. 248.

sugerowanego przez przeciwników politycznych. Znalazło się ono już w broszurze pt. *Święto majowe a partia robotnicza* z 1891 r., w której wyrażono nadzieję, że nikt z robotników, zapoznawszy się z tym, czym rzeczywiście była Konstytucja 3 Maja, „nie zechce zrywać solidarności z robotnikami całego świata i nie zechce przenosić święta 1 maja na 3 maja”<sup>68</sup>. W warunkach, kiedy 3 Maja był kontrsymbolem własnych wartości, a te ostatnie wyrażał 1 Maja, było zrozumiałe, że świętowanie tego ostatniego stało w sprzeczności z obchodzeniem rocznicy Konstytucji.

Nie wszystkie jednak ówczesne polskie środowiska socjalistyczne hołdowały ultrakrytycznemu stosunkowi do tradycji 3 Maja. Na okolicznościowym obchodzie w Rapperswilu Bolesław Limanowski tak mówił o postanowieniach i o znaczeniu Konstytucji:

Niezawodnie, jeżeli z dzisiejszego punktu będziemy oceniali, jest to bardzo mało, prawie nic. Ale jeżeli cofniemy się sto lat wstecz, jeżeli się cofniemy do roku, kiedy rozpoczął się Sejm Czteroletni, to musimy przyznać, że uskutecznienie tych żądań przedstawiało olbrzymią rewolucję i że żądać więcej, znaczyłoby nie rachować się z możliwością tego, co można było zrobić, znaczyłoby stawiać utopię zamiast praktycznego politycznego programu<sup>69</sup>.

Słowa te nie tylko zawierały polemikę ze scharakteryzowanymi wyżej poglądami przedstawicieli rewolucyjnego skrzydła polskiej lewicy socjalistycznej. Stanowią one jednocześnie nawiązanie do innego niż ten, który podejmowały tamte, ale przecież żywego wątku polskiej demokratycznej tradycji: poglądu głoszącego, że 3 Maja był *sui generis* rewolucją, poglądu głoszonego przez J. Lelewela i H. Kamińskiego. B. Limanowski wziął udział w międzynarodowym obchodzie 3 Maja w Zurychu. Do tego to obchodu wystosowali telegramy gratulacyjne m. in. Piotr Ławrow oraz „poseł do parlamentu niemieckiego Liebknecht”, ale nikt z polskich socjalistów<sup>70</sup>. W polskim ruchu socjalistycznym z uznawaniem 3 Maja za kontrsymbol wartości, uważanych za własne, rywalizował więc także inny pogląd, zgodnie z którym Konstytucja stanowiła ważki moment w rewolucyjnej tradycji, wiodącej od jej nieśmiałyłch postanowień do znacznie śmielszych, współczesnych dążeń

<sup>68</sup> Perl, *op. cit.*, s. 374—375. Było bardzo charakterystyczne, że prawica ruchu robotniczego w okresie międzywojennym opowiadała się za świętem 3 Maja, odrzucając 1 Maja jako „święto socjalistyczne”, zajmowała więc stanowisko odwrotne od tego, które reprezentowała lewica. Por.: R. Wapiński, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920—1930*, Gdańsk 1962, s. 169—170.

<sup>69</sup> Bartoszewicz, *Księga*, t. II, s. 120.

<sup>70</sup> Tamże, t. II, s. 127; M. Złotorzycka, *Obchód stulecia Konstytucji 3 maja w Zurychu w 1891 r.*, „Niepodległość” 1938, t. XVII, s. 291—298.



ruchu. Z tym ostatnim poglądem zgadzała się także opinia, którą o Ustawie Rządowej z 3 maja 1791 r. wyraził Karol Marks:

Przy wszystkich swych brakach konstytucja ta widnieje na tle rosyjsko-prusko-austriackiej barbarii jako jedyne dzieło wolnościowe, które kiedykolwiek Europa Wschodnia samodzielnie stworzyła<sup>71</sup>.

## VII

Wypadło nam poświęcić tak wiele uwagi sporom o ocenę Konstytucji, jakie rozgorzały w sto lat od jej uchwalenia dlatego, że zbiegiem okoliczności rocznica ta przypadła na ten czas, kiedy kształtowały się główne kierunki, które odtąd na długo będą decydowały o geografii polskiego życia politycznego. Wkraczając na scenę polityczną, właśnie z okazji rocznicy musiały określić swój stosunek do trzeciomajowej tradycji, co też rzeczywiście uczyniły, by później przez długie lata podtrzymywać wypracowane przez siebie stanowiska.

Obchody rocznicy 3 Maja będą natomiast trwały, podobnie jak pierwszomajowe, również wtedy, gdy ruch narodowodemokratyczny dawno wycofał się z organizowania trzeciomajowych uroczystości. Będzie tak aż do I Wojny Światowej<sup>72</sup>. Te coroczne uroczystości, w zaborach rosyjskim i pruskim nielegalne, przyczyniały się do spopularyzowania tradycji 3 Maja w społeczeństwie, inspirując przy tym do spoglądania na Ustawę Rządową w coraz to jaśniejszym świetle. Znalazło to wyraz zarówno w publicystyce, jak i w naukowej historiografii, by przypomnieć działalność Szymona Askenazego i jego szkoły, a później ofensywę historycznego „optymizmu”, podjętą przez liczne grono historyków i publicystów przed i podczas I Wojny Światowej, mającą na celu przewartościowanie ideowego dziedzictwa krakowskiej szkoły historycznej<sup>73</sup>. Nie tylko pod piórem apologetycznego publicyisty Antoniego Chołoniewskiego, lecz także profesjonalnych historyków, by wymienić tu tylko Oswalda Balzera, Józefa Siemieńskiego, Jana Karola Kochanowskiego czy raz jeszcze znanego już nam W. Smoleńskiego, pochwała — a niekiedy wprost niekrytyczna apologia — Aktu 3 Maja stanie się ważnym, integralnym momentem nowej, mającej krzepić narodowego ducha, wizji dziejów polskich. Chlubna i jako ta-

<sup>71</sup> K. Marks, *Przyczynki do historii kwestii polskiej*. (Rękopisy z lat 1863—1864), Warszawa 1971, s. 153.

<sup>72</sup> O obchodach w Warszawie por. m. in.: *Raporty warszawskich oberpolicmajstrów (1892—1913)*, red. H. Kiepuska, Z. Pustuła, Wrocław—Warszawa 1971, s. 47—48, 51. Por.: Giełżyński, *op. cit.*, s. 21 i n.

<sup>73</sup> Por.: J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914—1918. Studium historiograficzne*, Warszawa 1973, s. 15 i n., *passim*.

ka przyjmowana przez coraz szersze kręgi społeczne tradycja 3 Maja będzie też wykorzystywana zgoła instrumentalnie dla doraźnych celów politycznych. W 1915 r. NKN w specjalnej odezwie głosił, że „w dniu święta narodowego zadokumentować [...] należy związek całego społeczeństwa polskiego z ideą i czynem Legionów”<sup>74</sup>. Jak napisze o tym później Władysław Konopczyński:

To samo święto 3 Maja służyło w r. 1916 warszawskim aktywistom na rzecz legionów, a w r. 1971 — 8 dostarczało niesłusznie tak zwanym „pasywistom” argumentów za programem Polski zjednoczonej; w tym samym duchu zdawał się mówić przez usta ententofilów wywołany z za grobu Kościuszko<sup>75</sup>.

Rewolucyjna lewica, uwikłana nie tylko w zasadniczą walkę z ideologią klas posiadających, lecz także w polemikę z PPS, kontynuowała wypracowany przez siebie wcześniej zdecydowany krytyczny pogląd na Konstytucję. Jednakowoż na marginesie głównego wątku oceny głoszącego, że miała ona charakter szlachecki, a nie ludowy, więc nie ma „nic wspólnego z naszym ruchem robotniczym i socjalistycznym” — jak się wyraził Adolf Warski<sup>76</sup> — funkcjonowała również na rewolucyjnej lewicy ocena inna, dostrzegająca postępowy charakter majowej reformy (Julian Marchlewski)<sup>77</sup>. Na usztywnienie stosunku do 3 maja w tym środowisku wciąż oddziaływało przeciwstawianie tego dnia dacie 1 maja.

W niepodległej Polsce ustawą z 29 kwietnia 1919 r. „dzień trzeciego maja, jako rocznica Konstytucji 1791 roku, ustanawia się w całej Rzeczypospolitej Polskiej jako uroczyste święto po wieczne czasy”, a do „świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja” nawiązuje się w pierwszym zdaniu Konstytucji z 17 marca 1921 r.<sup>78</sup> W ten sposób trzeciomajowa tradycja przyjęła urzędowy charakter państwowy; miała służyć państwu, co w praktyce oznaczało, że mógł ją swobodnie wykorzystywać dla swych celów politycznych każdorazowy obóz

<sup>74</sup> *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914—1917*, Kraków 1917, s. 127, por. tamże, s. 129—130.

<sup>75</sup> W. Konopczyński, *Umarli mówią. Szkice historyczno-polityczne*, Poznań 1929, s. 50.

<sup>76</sup> A. Warski, *Kościuszkowskie powstanie i socjopatrioci*, „Sprawa Robotnicza” 1894, cyt. za: Orzechowski, *op. cit.*, s. 143.

<sup>77</sup> Por.: J. Marchlewski, *Soczinienija*, t. VI, Moskwa—Leningrad 1931, s. 130 i n., 158 i n., 282—283. Por.: Orzechowski, s. 142—143.

<sup>78</sup> *Ustawa z dnia 29 kwietnia 1919 r. o święcie narodowym Trzeciego Maja*, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” Warszawa 30 kwietnia 1919, nr 38, treść nr 281; Uchwała z dn. 17 marca 1921 r., *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791—1982*, opr. M. Adamczyk, S. Paśtuszka, Warszawa 1985, s. 217.

rzządzający. Czy władze przywiązywały do niej większe, niż instrumentalne znaczenie? Miałem w rękę dwa wydawnictwa o charakterze podręczników do urządzania wszelkiego rodzaju obchodów rocznicowych: jedno z 1926 r. w opracowaniu Marii Bogusławskiej<sup>79</sup> i drugie z 1934 r., opracowane przez dr. Antoniego Wieczorkiewicza i dr. Edmunda Oppmana<sup>80</sup>. W pierwszym — Konstytucji 3 Maja poświęcono 23 strony, tradycjom legionowym i 1920 r. nieco mniej niż 50, w drugim na 3 Maja przypadły 43 strony, na Legiony i rok 1920 zaś 320. Zestawienie to mówi samo za siebie. O sposobie, w jaki po zamachu majowym nawiązywano do trzeciomajowej tradycji, pisał w 1928 r. W. Konopczyński:

Coraz śmielej z historią i polityką. W tych dniach rozplakatowano w całej Polsce odezwę Centralnego Komitetu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, która nareszcie zapowiada trzy punkty przybudowy ustroju, skryształizowane w obozie sanacji, wszystkie trzy ozdobione szyldem Konstytucji 3 Maja. Że ten obóz w pojmowaniu historii różni się od reszty Polaków i w ogóle od zwykłych śmiertelników, o tym wiadomo było od dawna. [...] Pamiętna mowa profesora St. Zakrzewskiego we Lwowie, gdzie wykazywał podobieństwo między zamachem 12 maja 1926 r. i czynem 3 Maja 1791 r. oraz pokrewieństwo między obozem praworządnym przed dwoma laty i Targowicą. [...] Dziś cierpliwa Konstytucja naciągnięta na inny bęben, ale w rękach tych samych doboszów — pierwszej czy też czwartej brygady<sup>81</sup>.

Nie chodzi nam oczywiście o to, aby podzielać partyjne zacietrzewienie autora przytoczonych słów. Ilustrują one jednak dobrze mechanizm instrumentalnego dyskutowania ogólnonarodowej tradycji dla doraźnych potrzeb określonego politycznego środowiska, funkcjonujący przecież nie tylko w tamtych czasach.

Należy żałować, że nie mamy bodaj sondażowego opracowania stosunku różnych nurtów politycznych do tradycji 3 Maja w okresie międzywojennym, podobnego do tego, jakim dysponujemy już do czasów wojny i okupacji<sup>82</sup>. Podczas wojny niewiele zmienił się stosunek do 3 Maja endecji czy epigonów sanacji. Na uwagę zasługuje, że ruch ludowy akcentował wówczas, że Konstytucja zajęła się chłopami jedy-

<sup>79</sup> *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*, opr. M. Bogusławska, Lwów—Warszawa 1926, s. 171—195.

<sup>80</sup> *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, opr. A. Wieczorkiewicz, A. Oppman, Warszawa 1934, *passim*.

<sup>81</sup> W. Konopczyński, *Umarli*, s. 163—164. O wspomnianej mowie S. Zakrzewskiego por.: K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893—1936*, Łódź 1956, s. 91 i n., 142 i n.

<sup>82</sup> Por.: H. Winnicka, *Tradycja a wizja Polski w publicystyce konspiracyjnej*, Warszawa 1980, s. 47—52.

nie „platonicznie” oraz, że z tego samego powodu odnosiły się do niej krytycznie niektóre środowiska demokratyczne. Najpoważniejsze zmiany zaszły wówczas na radykalnej lewicy, a polegały one na odrzuceniu przeciwstawiania sobie 1 i 3 Maja i nawiązaniu do tego wątku, reprezentowanego przez Lelewela, Kamińskiego i Limanowskiego, który w Akcie Majowym upatrywał początek wiodącego do współczesności procesu rewolucyjnego<sup>83</sup>.

Dla kogo rocznica Konstytucji Trzeciego Maja nie jest tylko pozbawionym wszelkiej aktualności urzędowym obchodem, czy sentymentalnym wspomnieniem, dla kogo rocznica Konstytucji Trzeciego Maja jest dniem mobilizacji sił narodowych do walki o wolność i szczęścia narodu — nasz Trzeci Maja jest nie przeciwstawieniem, lecz narodowym uzupełnieniem posiadającego ogólnoludzkie znaczenie i światowe obywatelstwo Święta Pierwszomajowego<sup>84</sup>.

Słowa te nie zostały napisane przez współczesnego nam działacza politycznego. Pochodzą one z artykułu, ogłoszonego 20 kwietnia 1943 r. przez Alfreda Lampego. Dlaczego mimo tej i innych deklaracji, których było wiele, praktyka tak długo zaprzeczała zasadności poglądu tego wybitnego przedstawiciela polskiej lewicy komunistycznej, który powiadał wprost, że „tylko zaślepiiony wstecznik może kontynuować [...] politykę przeciwstawiania Trzeciego Maja Pierwszemu Majowi”<sup>85</sup>. Przyszłe badania będą musiały odpowiedzieć na to pytanie. Nie będą one mogły pominąć również zagadnienia, jakie mechanizmy złączyły politykę, zmierzającą jeśli nie do wykluczenia Konstytucji z kanonu uznawanej za własną tradycji, to przynajmniej do jej odsunięcia na możliwie odległy plan (czemu m. in. służyło niepublikowanie przez lata tekstu Ustawy, bynajmniej nieprzypadkowe), z eksplozją społecznego zainteresowania dla 3 Maja zwłaszcza w roku 1981, związaną z wpisywaniem w nią bardzo różnych, zawsze aktualnych, choć nie zawsze mających związek z literą tego aktu treści.

## VIII

Wypada zmierzać do końca naszych rozważań. Przedstawiłem w nich w koniecznym skrócie główne rysy rozwoju tradycji 3 Maja w polskiej

<sup>83</sup> O przewartościowaniach stosunku ruchu robotniczego do tradycji 3 Maja, por.: Orzechowski, *op. cit.*, s. 233—234.

<sup>84</sup> A. Lampe, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1954, s. 254—255.

<sup>85</sup> Lampe, *op. cit.*, s. 254. Por. też inne wypowiedzi, przewartościowujące dawny stosunek do tradycji trzeciomajowej: *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942—1945*, t. III, Warszawa 1967, s. 127, 187—189.



myśli politycznej w przeciągu niemal dwóch stuleci, skupiając się na okresach i problemach z punktu widzenia naszego tematu najważniejszych. Jeszcze na wstępie zauważyłem, że dana dziejowa zaszczość funkcjonuje w myśli politycznej wówczas, kiedy może być powiązana z funkcjonującą w tej refleksji aksjologią, mniejsza o to, czy zgodnie z prawdą historyczną, czy nie. Okoliczność, że majowa Konstytucja była nie tylko określonym programem, ale z woli jej twórców od początku miała być i stała się symbolem, zapewniła jej w polskiej myśli politycznej trwałą żywotność. Początkowo miała być symbolem ziszczonego szczęśliwie programu. Kiedy ten skutek katastrofy Rzeczypospolitej nie mógł zostać zrealizowany, stała się dla jednych programem do zrealizowania na przyszłość, dla drugich już nieaktualnym, pozostając wszakże symbolem, teraz już wiary w możliwość podźwignięcia się narodu o własnych siłach. Z biegiem czasu między 3 Maja jako programem a Konstytucją jako symbolem rozwinęła się antynomia, skoro coraz bardziej się one rozchodziły; było tak póki można było upatrywać w Ustawie wskazania programowe, co najmniej do połowy XIX stulecia.

W naszych rozważaniach starałem się ukazać, jak w ramach oświeceniowej refleksji politycznej nad przyczynami wzrostu i upadku państw ukształtowały się dwa modele oceny 3 Maja: krytyczny i apologetyczny. Zwróciłem uwagę na to, że dezaprobata aktualnej politycznej rzeczywistości Królestwa Polskiego sprzyjała, różnie zresztą motywowanej, idealizacji obrazu Konstytucji, podkreśliłem, że w miarę nasilania się tendencji reakcyjnych i zwalczania przez władze pamięci o 3 Maja, rozwinęła się ona w szczególności wśród młodzieży: kulminacja czci dla narodowego symbolu przypadła na czas Powstania Listopadowego.

Wówczas jednak wyraźnie zarysowała się i antynomia między symbolem a programem, która rozwinie się i pogłębi w okresie popowstaniowym. Będziemy wówczas mieli do czynienia z jednej strony z apologią 3 Maja jako symbolu idei narodowej oraz z dyskontowaniem symbolu dla politycznego programu środowiska Hotelu Lambert, z drugiej zaś, na lewicy, albo z adaptowaniem tradycji majowej do programu demokracji, bądź — częściej — z kategorycznym jej odrzucaniem jako niewystarczającej, tym bardziej stanowczym, że dyskontował ją przeciwnik polityczny. Wszystkie te konflikty nie zdołały jednak zahamować rozszerzania się kultu Konstytucji jako tradycji ogólnonarodowej, co znalazło wyraz w manifestacjach patriotycznych, poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego.

W okresie po klęsce powstania krytyczna ocena Konstytucji 3 Maja stanie się argumentem, mającym uzasadnić teorię samozawinionego

upadku, rozwijaną przez ugodowe stronnictwo stańczyków, co spotkało się z żywym sprzeciwem wśród epigonów tradycji powstańczych i w kołach umiarkowanie demokratycznych. W opozycji do poglądów stańczyków, z rehabilitacją aktu majowego, który był dla niej ważnym argumentem na rzecz teorii odrodzenia w upadku, wystąpiła pozytywistyczna refleksja polityczna.

Polityczne spory wokół 3 Maja nasiliły się zwłaszcza w stulecie uchwalenia Konstytucji. Inicjatywa Ligi Polskiej wzywająca do organizowania obchodów odbiła się szerokim echem, wyzwoliła tendencje idealizacyjne w stosunku do majowego aktu, a jednocześnie napotkała na ostry sprzeciw, ze zgoła różnych motywów, w różnych środowiskach: wśród stańczyków, ugodowej szlachty i mieszczaństwa, wreszcie na lewicy społecznej. Rewolucyjna lewica socjalistyczna, kontynuując — zamierzenie czy nie — traktowanie 3 Maja jako kontrsymbolu własnych wartości, do kategorycznie krytycznego stosunku do Konstytucji swych polistopadowych poprzedników dorzuciła dwa nowe momenty: podkreślenie podmiotowości klasy robotniczej oraz przeciwstawienie dezaprobowanego 3 Maja aprobowanemu 1 Maja. Równocześnie, słabszym jednak nurtem, rozwijało się wśród niektórych socjalistów rozumienie 3 Maja, zgodnie z tradycją Lelewela i Kamińskiego, jako ogniwa w prowadzącym do współczesności procesie rewolucyjnym. W stulecie uchwalenia Konstytucji na długie lata ukształtował się stosunek głównych polskich ruchów politycznych do trzeciomajowej tradycji. W dobie I Wojny Światowej tradycja ta, zinterpretowana apologetycznie, stanie się ważkim momentem w kształtowaniu nowej wizji dziejów polskich, mającej krzepić narodowego ducha. Coraz częściej i szerzej będzie wykorzystywana dla uzasadniania doraźnych celów politycznych, co przybierze szczególnie znaczne rozmiary w okresie międzywojennym, kiedy dzień 3 Maja stanie się świętem państwowym. II Wojna Światowa nie przyniesie większych przewartościowań stosunku poszczególnych ruchów społeczno-politycznych do tradycji 3 Maja. Najważniejszą zmianą wydaje się być odcięcie się rewolucyjnej lewicy społecznej od tradycyjnie dezaprobatywnej oceny Konstytucji oraz, co niemniej ważne, od przeciwstawiania dat 3 i 1 Maja. Cóż, kiedy nie na długo.

Jeśli byśmy teraz chcieli podsumować pogląd na znaczenie 3 Maja w polskiej myśli politycznej, winniśmy rzec, że było ono takie, jak ją rozumiały kolejne pokolenia Polaków, dokonujące swoich politycznych wyborów i — zasadnie czy nie — odnajdujące w Ustawie 3 Maja potwierdzenie lub negację wyznawanych przez siebie wartości. Dla tego mechanizmu społecznego litera Konstytucji nie miała decydującego znaczenia. W miarę jak traciła wartość programu, w polskiej świadomości politycznej stawała się symbolem nie jego bynajmniej, ale coraz szer-

szym: znakiem siły narodu, pozwalającej mu przewyciężyć nawet największe trudności.

*Andrzej Feliks Grabski*

### LE PROGRAMME ET LE SYMBOLE: LE 3 MAI DANS LA PENSÉE POLITIQUE POLONAISE

La constitution de trois mai exprimait le programme politique créé par le mille réformateur concentré autour du château royal, le programme ayant pour but de garantir à la fois l'existence politique de la république et sa prospérité constante dans l'avenir. Puisqu'elle n'était que le programme pour lequel il fallait lutter, ses créateurs tâchaient de donner à la constitution une valeur du symbol de l'amélioration déjà réussie et efficace des rapports nationaux, quoique cette amélioration restât encore éloignée. C'est pour cette raison que l'idée de la Constitution a été propagée d'une manière intense, en commençant par l'instauration de la célébration annuelle de la proclamation de la Constitution.

Le programme et le symbole — leur contenu et leur relation réciproque a énormément changé après la catastrophe de la République. Si même elle n'a pas sauvé l'état, la Constitution pouvait constituer maintenant le programme pour l'avenir tout au plus pour ceux qui croyent toujours qu'elle pouvait et qu'elle devait constituer une base de relations en Pologne dont l'indépendance devait être retrouvée. Mais si elle n'a pas remédié à la catastrophe, pour beaucoup elle constituerait un programme insuffisant ou même à rejeter. C'est pour ces motifs, que contrairement aux intentions de lui vouer ce culte, et puisqu'elle ne pouvait pas symboliser une réussite des espérances, elle a commencé à fonctionner non comme un symbole du salut mais de la foi en les forces de la nation capable de réaliser toute seule son inerne renaissance; elle est devenue „les dernières volontés de la Patrie agonisante”.

C'est à partir de ce moment-là qu'il se dresse une antinomie entre le programme de 3 Mai et le symbole, l'antinomie indiquant la relation des futures générations des Polonais par rapport à la Constitution. Or, le symbole cessera d'être une marque de programme — quoique les partisans de ce dernier l'escompteront toujours pour leurs fins — et plus d'une fois il s'averera opposé à celui-ci. Cette dualité du sens liée à la constitution dans la pensée politique polonaise conditionnait le rapport différent envers elle que le rapport envers ces événements de l'histoire qui pouvaient et être qualifiés d'une manière évidente.

Tout en poursuivant les vicissitudes de la constitution du 3 Mai dans l'histoire de la pensée politique polonaise de la fin du XVIII<sup>e</sup> siècle jusqu'à l'époque contemporaine, l'auteur a concentré son attention sur l'antinomie indiquée ci-dessus, entre le programme et le symbole, le programme que l'on continuait — non sans le modifier — jusqu'au milieu du XIX<sup>e</sup> siècle (l'Hôtel Lambert) et le symbole — accepté ou non, qui devait embrasser toujours des idées nouvelles, à mesure que la réalité socio-politique avançait à ses contemporains toujours de nouveaux problèmes. Or, le sens de la constitution de 3 Mai a été tel qu'il a été compris

par les générations suivantes des Polonais exécutant leurs choix politique et recherchant dans l'Acte de mai — conformément ou non à ses idéaux — la confirmation ou la négation des valeurs qu'elle prêchaient. Pour ce mécanisme social, la lettre de la constitution n'a pas eu de signification fondamentale. A mesure qu'elle perdait la valeur de programme, elle devenait, de plus en plus, dans la pensée polonaise et dans la conscience politique un symbole plus universel: une indice de la force de la nation permettant de surmonter des difficultés suprêmes.

